Rok XXXV | Niedziela 17 czerwca 1928 | Należytość pocztową opłacono ryczałtem. | Nr. 25

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna razem z dodatkiem kaznodziejskim 24 zł., — kwartalna 6 zł. Zagranicą rocznie 29 zł Numer poj. 50 gr. **Cena ogłoszeń:** 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.

Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.

Redagują: *X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.*

Redakcja: Lwów, Plac Trybunalski 1. **Administracja:** ul Ormiańska 13. **Konto czekowe P. K. O.** Warszawa Nr. 151 755. Rękopisów nie zwraca się.

Treść: „Hannibal ante portas". — Konsul belgijski o Sowietach (dok). — Ustawa wyborcza faszystów. — Atak na Kościół. — Z naszej prasy. — Fejleton: Wrażenia z podróży do Ziemi Świętej (c. d.). — Sprawy religijne. — Z piśmiennictwa. — Wiadomości diecezjalne. — Komunikaty

„Hannibal ante portas".

Wsi polskiej zagraża obecnie wielkie niebezpieczeństwo moralne, a jest niem socjalizm. Zdawało się nam kapłanom, że wieś nigdy nie pójdzie na lep socjalizmu, gdyż ten nie zgadza się z interesami chłopa. Ostatnie jednak wybory otworzyły nam oczy i przekonały nas, żeśmy się grubo pomylili!

Wieś, a nietylko ona sama, przechodzi obecnie kryzys ekonomiczny i kryzys moralny. Nie było może chwili sposobniejszej, jak obecna, dla socjalistów, by wieś bałamucić. Bo zupełnie jasną rzeczą jest, że chłop nigdyby nie głosował na socjalistów, gdyby wiedział, co to jest socjalizm, jaki stosunek socjalizmu do religji, jaki do moralności i do pojęcia własności.

Chłop zawsze jest łakomy na grunt a podatny na demagogję, zwłaszcza, gdy go dziś agenci bolszewiccy podburzają, a takimi agentami — to niekoniecznie sami bolszewicy, ale ich odnogi jak wyzwoleńcy, związki chłopskie, stapińszczycy i t. d. Nie głosował chłop na socjalistów z innego powodu, jak tylko na skutek obietnic otrzymania gruntu. Prawie wszędzie obiecywali socjaliści chłopom, którzy do nich się zapiszą i na nich głosować będą, — po 30 morgów pola dworskiego czy księżego w okresie 10 lat i inne korzyści materjalne.

Czas, by duchowieństwo polskie i wszyscy dobrze myślący zabrali się do walki ze socjalizmem — zwłaszcza na wsi. Dotąd o socjalizmie nie mówiło się na wsi, by nie „wywoływać wilka z lasu" i dlatego lud nie ma pojęcia, co to jest radykalizm i socjalizm.

Teraz już milczeć nam nie wolno i musimy ze socjalizmem zwłaszcza zmierzyć się oko w oko. W jaki sposób?

Przedewszystkiem należy lud oświecać i wyjaśniać mu, czem jest socjalizm. Ponieważ on jest nietylko systemem gospodarczym, ale rodzajem herezji, ponieważ napastuje nietylko hierarchję kościelną, ale napada na wiarę i moralność chrześcijańską, więc musimy z nim zacząć walkę na ambonie przedewszystkiem i wykazywać błędy jego i oszustwa.

Socjalizm, zwłaszcza na wsi, jest owym wilkiem ewangelicznym, co przywdział owczą skórę, gdyż socjaliści przed chłopami udają dobrych katolików, a nawet chełpią się (naturalnie fałszywie), że do socjalizmu należą i księża. Znam parafję, gdzie to się zdarzyło. Socjalizm to drzewo ewangeliczne, które owocu nie rodzi, ale wydaje się chłopom dobrem drzewem. Trzeba ludowi pokazać owoce, aby drzewo wyciąć a nie zasadzać w parafji.

A czy na ambonie jest miejsce na to? Czy mówiąc o socjalizmie, nie robi się wiecu w kościele, jak to socjalliści głoszą, by uniemożliwić oświecenie mas? O socjalizmie możemy śmiało mówić, jak wyżej wyjaśniłem i przeciwstawiać jego zasady żydowsko-pogańskie zasadom chrześcijańskim. Nie musimy mówić nawet osobnych kazań o socjalizmie. Można o nim mówić w naukach katechizmowych i niektórych świątecznych.

Gdy np. rozbieramy przykazania Boskie, możemy zauważyć, że niema przykazania, któregoby socjalizm nie zaczepiał. Sprzeciwia on się I przykazaniu, bo nie uznaje potrzeby wiary czy modlitwy; dlatego też sprzeciwia się II i III przykazaniu Boskiemu. A dalej czwartemu, bo nie uznaje rodziny, autorytetu, piątemu, bo stawia siłę przed prawem i argumentuje pałą i rewolwerem; szóstemu i dziewiątemu, bo głosi wolną miłość i ochronę rozpusty a propaguje rozwody. Najbardziej przez socjalizm jest atakowane VII i X przykazanie, bo tu chodzi o szanowanie prawa własności, której socjalizm nie uznaje. Co do VIII przykazania, to lekceważy je sobie zupełnie socjalizm, gdyż gdzie może, posługuje się kłamstwem i szkalowaniem swoich przeciwników. Również wykracza socjalizm przeciw miłości bliźniego, gdyż głosi walkę klas i sieje nienawiść.

Jeśli będziemy, mówili o łasce i sakramentach św., to również będzie dość materjału do wykazania, że socjalizm sakramentów i życia nadprzyrodzonego nie uznaje, że zwolennicy jego wprost zwalczają sakrament małżeństwa a kpią sobie ze sakramentów kapłaństwa i pokuty.

Jeśli będziemy mówili o wierze i Składzie apostolskim, to przypomni się nam zaraz, że niema artykułu wiary, któregoby socjalizm nie wy-

drwił i nie atakował, że duch socjalizmu to duch protestancko-żydowski, duch nienawiści przeciw Bogu i Chrystusowi, którego ośmiela się nazywać „socjalistą!“

Gdy tak spokojnie i rzeczowo błędy socjalizmu przy sposobności zwalczać będziemy, otworzą się oczy obałamuconych i socjalizm straci grunt pod nogami. A nietylko socjalizm, ale wszelki radykalizm. Pewnie, że całkiem radykalizmu nie wykorzenimy, ale go osłabimy. Jednak musimy tę walkę zacząć wszędzie, aby front wojenny był jednolity i atak trwał ustawicznie aż do skutku. Żadnych zamilczeń i żadnych strachów przed oszczerstwami radykałów!

Mało to jednak. Powinni nam pomóc wszyscy ludzie dobrej woli, a zwłaszcza gazety katolickie i pisemka religijne. Nie należy opuścić ani jednej sposobności, czy w gazetkach ludowych czy religijnych, pouczać, objaśniać, co to jest socjalizm i radykalizm i wykazywać ich szkodliwość. Zwłaszcza trzeba zwracać uwagę na stosunek wrogi radykalizmu do religji, a ile możności popierać to faktami i cytatami z gazet socjalistycznych czy radykalnych. W swoim czasie bardzo dobrze piętnował te oszczerstwa i kłamstwa socjalistyczne i radykalne „Dwutygodnik Katechetyczny“ X. W. Gadowskiego w Tarnowie. To należy robić nietylko w gazetkach ludowych, ale i w pismach dla inteligencji, bo wśród niej też panuje ignorancja co do zasad socjalizmu i radykalizmu.

Ale z drugiej strony tak partje chrześcijańskie w Sejmie i w Senacie, jako też duchowieństwo i świeccy katolicy powinni stawać więcej w obronie upośledzonych, bronić ich skromnych postulatów i więcej zajmować się robotnikami w fabrykach i bezrobotnymi na wsi.

Pewnie, że dla katolików jest to rzecz dość trudna, bo nie mogą szafować obietnicami cudzych gruntów i majątków (a to dla prostaczków i nędzarzy najłatwiejsza przynęta) i nie mogą burzyć, ale powinni budować, a budowanie jest trudne, burzyć zaś byle kto potrafi; ale przecież nie wolno nam rąk opuszczać i trzeba więcej czynów, a wtedy lud pozna, że go radykalizm i socjalizm oszukuje. *X. Józef Koterbski.*

Konsul belgijski o Sowietach.

(Dokończenie.)

W a l k a i c h z r e l i g j ą. Bolszewicy zdają sobie dobrze sprawę z tego, że cały ich system rządów sprzeczny jest zupełnie z wiarą w Boga i w Jego przykazania. Dlatego też wytężają wszystkie swoje siły dla zniszczenia religji w swem państwie, dla wydarcia ludowi wiary, dla pozbawienia kleru wszelkiego wpływu na masy, a zwłaszcza na młodzież[1]). Zabronili mu więc zupełnie nauczania religji nawet poza szkołą i na życzenie rodziców dziatwy (tylko dla mahometan uczynili gdzie niegdzie wyjątki ze względów politycznych). W republice ich wydawanie Ewangelji jest zakazane i samo jej czytanie jest uważane za zbrodnię. Do szkoły wprowadzono propagandę ateizmu. Wszystkie kościoły i cerkwie ograbiono, głosząc, że ich kosztowności zasekwestrowano „na korzyść ludu“. Wiele z nich pozamykano lub zamieniono na kinoteatry, lokale klubów, kasarnie lub stajnie. Lecz masy ludności zaczęły stawiać opór, który przejął komunistów strachem i dlatego przestali zamykać kościoły i mordować księży. I tak np. niedaleko od Rostowa, w Temerniku znajduje się cerkiew w sąsiedztwie warsztatów kolei władykaukaskiej, których sowiet zwołał zgromadzenie ogólne robotników i zaproponował im zburzenie cerkwi i użycie jej kamieni i cegieł na budowę klubu[2]). Ale przeciw temu robotnicy, których część należała do para-

[1]) Douillet l. c. str. 135–152.
[2]) Ib. str. 150.

Wrażenia z podróży do Ziemi Św.

(Ciąg dalszy).

Wielka Sobota.

W nabożeństwach Wielkiej Soboty, odprawianych w bazylice Grobu Pańskiego, brałem tylko częściowy udział. Ponieważ nie miałem zamiaru uczestniczyć w ceremonji poświęcenia ognia, którego dokonał patrjarcha o godz. 6½, niedaleko wejścia do bazyliki, dlatego odrazu po godzinie 6 udałem się na Kalwarję, aby tam pomodlić się spokojnie przed ołtarzem Matki Boskiej Bolesnej. Ze wzniesienia Kalwarji mogłem przypatrzyć się bardzo dobrze wspomnianemu obrzędowi. Nastąpiło potem poświęcenie wody, poczem Msza św., w czasie której otrzymało święcenia dziesięciu kapłanów. Po ceremonji poświęcenia ognia udałem się na nabożeństwo do kościoła Zbawiciela. Przyszedłem właśnie na chwilę, kiedy jeden z Franciszkanów śpiewał bardzo pięknie: „Angelica turba“. Nabożeństwo zakończyło się o godzinie 10.

Po południu o godzinie 2½ udaliśmy się na krótką modlitwę do bazyliki Grobu Pańskiego. W chwili, kiedy opuszczaliśmy Kalwarję i kierowaliśmy swe kroki ku bramie świątyni, byliśmy świadkami u kamienia Namaszczenia bardzo pięknej ceremonji. Wchodzili właśnie do bazyliki w uroczystej procesji przedstawiciele wszystkich wyznań prawosławnych (a wśród nich także łacinnicy), aby niebawem rozpocząć swe nabożeństwa przed przypadającą nazajutrz Niedzielą Palmową. Najpierw ukazał się pochód grecki. Ten ze wszystkich był stosunkowo najliczniejszy i przedstawiał się najbardziej okazale. Na czele procesji kroczyło ponad 20 mnichów, potem asysta w kapach i kilkudziesięciu wiernych. Patrjarcha okadził i ucałował kamień Namaszczenia, poczem jeden z archimandrytów pokropił obecnych jakimś aromatem. Następnie wśród wcale znośnego śpiewu młodzieży pochód ruszył w stronę Grobu Pańskiego. Po odejściu Greków nadeszli zaraz Syryjczycy (Jakóbici) w znacznie mniejszej liczbie. Duchownych w czarnych zawojach na głowie naliczyłem około 11. Za asystą postępował biskup (a może sam patrjarcha Eljasz III, który od roku opuścił swą rezydencję w Mezopotamji i osiadł w klasztorze św. Marka w Jerozolimie), który podobnie jak patrjarcha grecki okadził kamień Namaszczenia, poczem ta mała procesja ruszyła dalej, zostawiając miejsce Koptom. Ci obeszli tylko w bardzo skromnej liczbie duchowieństwa i wiernych naokoło kamienia Namaszczenia

fjan tej cerkwi, założyli głośny protest i żaden wysiłek mówcy bolszewika nie mógł ich nakłonić do ustąpienia. Wtedy mówca oświadczył, że władza komunistyczna przejdzie do porządku nad tą opozycją towarzyszy „nieuświadomionych“ a „zarażonych trucizną religijną“ a projekt ten wykona „w ich własnym interesie“. Zgromadzenie rozwiązano i każdy wracał do siebie. Mówca bezbożnik dysputował jeszcze wśród jednej grupy, ale w chwili, gdy przechodził przez tor kolejowy, dostał się niespodzianie pod przechodzący pociąg pośpieszny i padł trupem na miejscu. Robotnicy przerażeni ujrzeli w tem karę Boską. Zaimprowizowali natychmiast nowe zgromadzenie, postanowili pójść całą gromadą do cerkwi i pomodlić się tam, poczem oświadczyli władzy miejscowej, że jeżeli chce wykonać zamach na tę świątynię, będzie musiała przejść po trupach robotników. Kilka tysięcy uczestniczyło w tej demonstracji, a bolszewicy nie odważyli się na wykonanie swego zamiaru.

Także w innych okręgach przemysłowych budzi się na nowo uczucie religijne i nakłania robotników do budowania nowych cerkwi: tak uczyniła we Włodzimierzu „Straż przednia komunistów“, licząca 7.000 robotników, fabryka „Październik Czerwony“ w Penzie (2.000 robot.), „Jarzewskaja Manufaktura“ niedaleko Smoleńska (3.000 rob.) i t. d. Autor zna setki byłych komunistów, którzy przychodzą potajemnie do cerkwi, aby się pomodlić, biorą tam śluby i dzieci swoje przynoszą do chrztu. Są nawet między nimi funkcjonarjuszy G. P. U.

System jednak sowietów pozostał niezmieniony, chociaż do pewnego stopnia muszą się liczyć z uczuciami ludności. Szerzą oni systematycznie swoją propagandę, urządzając i popierając demonstracje antyreligijne szczególnie „młodzieży komunistycznej“, której w tym celu dostarczają samochodów, pieniędzy, a nawet oddziałów wojskowych dla jej obrony. Takie procesje antyreligijne widywał autor sam w Rostowie nad Donem, np. w dniu Zwiastowania 25-go marca 1924. Na czele jechało kilka wózków ozdobionych plakatami, na których czytano: „Religja jest opjum dla mas“ — „Religja jest kłamstwem i narzędziem w rękach burżuazji dla panowania nad klasą robotniczą i narzucenia jej jarzma“ — „Kardynałowie, rabini, pastorzy, proboszcze, popi, kapłani mahometańscy są naszymi najsroższymi wrogami“ i t. d. Niektóre z tych plakatów rzucały tak cyniczne obelgi na Najśw. Pannę, że autor nie śmiał ich powtórzyć.

Młodzi komuniści, jadący na wózkach, przedstawiali „obrazy żywe“, gorszące w najwyższym stopniu i oburzające. W pierwszym jechał komunista, przebrany za arcybiskupa, który jedną ręką błogosławił rzeszę, a drugą pieścił lubieżnie kobietę, wyobrażającą N. Pannę. Inni przebrani za mnichów wykonywali gesty cyniczne i śpiewali na całe gardło piosenki sprośne. Wozy te przejeżdżały, otoczone gwardzistami czerwonymi, przez główne ulice miasta, a około pół do 12-ej, kiedy skończyła się suma, stanęły przed katedrą. Tam komuniści zapalili stos, złożony z ikonów, i rzucali w ogień manekiny, wybrażające różnych świętych. Na boku wisiały na szubienicach inne figury: Chrystus, Jehowa, Budda i Mahomet. Wokoło stosu i szubienic wykonywali tańce gorszące młodzi komuniści obojga płci, wykrzykując i śpiewając przez pół godziny. Ludność spoglądała z lękiem i zgrozą na to widowisko, które było jednem bluźnierstwem.

Kościoły i wszelkie ich majątki uznane są za własność państwa, którą rząd może dysponować dowolnie. Jeżeli zaś parafjanie chcą odzyskać napowrót swą świątynię, musi pewna ilość osób przedłożyć sowietowi miejscowemu listę swych nazwisk i podpisać akt, którym biorą na siebie odpowiedzialność za dobra kościoła i parafji i obowiązują się za nie płacić podatek. Trzeba naturalnie odwagi cywilnej do tego, żeby wziąć

---

i poszli zaraz do swej kapliczki, znajdującej się za Grobem Pana Jezusa. Potem przyszli łacinnicy, ze wspomnianym wyżej biskupem francuskim na czele. Wreszcie nadeszli Ormianie. Orszak ich był dość liczny. Mnichów widziałem ponad 20. Patrjarcha z kapturem na głowie i z krzyżem w ręku okadził kamień i ucałował, poczem wśród śpiewu pochód ruszył w stronę Grobu Pańskiego.

Widok tej barwnej i interesującej procesji zrobił na mnie miłe wrażenie i utkwił mi żywo w pamięci. Przed bazyliką zobaczyliśmy tłum pielgrzymów, złożony z przedstawicieli różnych narodowości Wschodu i Zachodu. Policja jerozolimska utrzymywała porządek wśród tej wielobarwnej mozaiki narodów.

O godzinie 3.15 rozpoczęło się w bazylice nabożeństwo łacińskie, składające się ze zwykłej i znanej nam już z poprzedniego opisu procesji, litanji loretańskiej i completorium. W nabożeństwie tem nie wzięliśmy udziału, gdyż nie przedstawiało ono dla nas większego znaczenia; urządziliśmy sobie zato wycieczkę do groty Jeremjasza, znajdującej się po północnej stronie za murami miasta i zwiedziliśmy po raz ostatni przed wyjazdem drogie sercu każdego chrześcijanina Getsemani.

O godzinie 11½ w nocy odbyło się w bazylice Grobu Pańskiego, albo mówiąc dokładniej, w kaplicy Najświętszej Marji Panny, należącej wyłącznie do Franciszkanów, uroczyste pontyfikalne matutinum. Z powodu przemęczenia nie mogłem mimo najlepszej chęci uczestniczyć w tem pięknem i rzewnem nabożeństwie. Poszedł na nie natomiast nasz przypadkowy współtowarzysz major Korzeniowski z Warszawy, żądny emocyj i nocnych wrażeń. Po pierwszej godzinie wrócił do naszego pokoju bardzo zadowolony i podniesiony na duchu.

Wielkanoc.

W uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego, która wszędzie a szczególniej w Jerozolimie wywiera na każdym chrześcijaninie specjalny urok, wybraliśmy się po odprawieniu Mszy świętej na nabożeństwo do bazyliki Grobu Pańskiego. Odprawiał je w tym dniu sam patrjarcha w otoczeniu licznej asysty, złożonej z kleru świeckiego i Franciszkanów. Prowizoryczny ołtarz, na którym najwyższy dostojnik kościoła palestyńskiego odprawiał bezkrwawą ofiarę, wznosił się, podobnie jak w inne dni Wielkiego Tygodnia, przy drzwiach, prowadzących do kaplicy Grobu Pańskiego a więc tuż obok tego samego miejsca, które przed dziewiętnastu wiekami było świadkiem tajemnicy zmartwychwstania naszego Boskiego Zbawcy.

na siebie odpowiedzialność osobistą za to wszystko w kraju, gdzie prześladuje się, wtrąca do więzień i skazuje na śmierć ludzi za ich przekonanie! To też bolszewicy spodziewali się, że obawa, żeby nie być źle zapisanym w ich aktach, powstrzyma większość wierzących od tych deklaracyj i że dużo kościołów nie znajdzie kilku setek podpisów wymaganych i że dlatego pozostaną w rękach sowietów. Ale ta nadzieja zawiodła ich. Wtedy wymyślili nowe obostrzenia, żeby utrudnić jeszcze bardziej tworzenie parafji. I tak nie zgodzili się na zarejestrowanie parafji w Taganrogu, chociaż liczyła dostateczną ilość wiernych i wszystkie warunki ustawy bolszewickiej były spełnione. Odmowę tę uzasadniono kilku pretekstami: najpierw twierdzono, że procent robotników był zbyt mały; potem zażądano, żeby każdy z członków parafji (a było ich kilkaset) przedstawił się osobiście okręgowemu komitetowi wykonawczemu i wobec niego podpisał swoje nazwisko (odległość zaś z Taganrogu wynosi ponad 65 kilometrów!) i t. d. Kiedy autor opuszczał Rostów, nie była sprawa ta jeszcze rozstrzygnięta, chociaż przeciągała się od roku.

Nadto usiłują sowiety uniemożliwić egzystencję parafij istniejących przez nadmierne obciążanie ich p o d a t k a m i: i tak nałożyli na katedrę w Rostowie nad Donem podatek w kwocie 70.000 rubli czerwońców (czyli około 35.000 dolarów), a na cerkiew Wszystkich świętych tamże, jedną z małych parafji, 20.000 rubli (10.000 dolarów) Do czego trzeba dodać, że wszystkim innym wolno uiszczać podatki kwartalnie, kościoły zaś muszą je spłacać za cały rok zgóry, a jeżeli ich na to nie stać, odpowiadają za to wszyscy członkowie parafji całem swojem mieniem: dopóki zaś cała kwota nie będzie złożona, pozostaną drzwi kościoła zamknięte i opieczętowane. Dotąd jednak nie było takiego wypadku, pożądanego dla komunistów, żeby mogli zamknąć jaki kościół za nieuiszczenie podatku: nie potrafili złamać stałości wierzących. Kiedy katedra w Rostowie była tem zagrożona, rozesłano potajemnie listę do wszystkich mieszkańców miasta, którzy złożyli w kilku dniach kwotę potrzebną: wielu z nich wtedy głodowało, ale świątynia była ocalona.

Kościoły płacą też za wodę i za światło elektryczne więcej niż osoby prywatne.

Ale nie wszystkie są tak prześladowane i takiemi podatkami obciążone. Jest jeden wyjątek bardzo uderzający od tej reguły ogólnej: jest to „c e r k i e w ż y w a", „zreformowana", która oderwała się od starej cerkwi prawosławnej patrjarchy Tichona. Cieszy się ona przywilejami szczególniejszymi. Autor znał w Rostowie wielu duchownych. Jeden z nich „batiuszka" Aleksy, należący do „cerkwi żywej", płacił tylko 160 rubli (około 2000 franków) podatku rocznego: drugi zaś Włodzimierz, który pozostał przy cerkwi patrjarchy, musiał uiszczać 6000 rubli (około 75.000 franków), czyli prawie 38 razy więcej. Ale głównym przywilejem „cerkwi żywej" jest ten, że nie doznaje prześladowania od rządu sowieckiego. W więzieniach, w których trzymano przez dłuższy czas autora, spotykał on bardzo wielu księży katolickich i popów prawosławnych, między którymi byli także archireje, ale nie widział tam żadnego popa, należącego do „cerkwi żywej", którą władze sowieckie otaczają swoją czułą protekcją. Wielu przyjaciół autora, należących do cerkwi patrjarchy, wzywano do G. P. U. i żądano od nich, żeby przeszli do „cerkwi żywej". Wypytywano się ich także o różne rzeczy sekretne, najczęściej o takie, które mogli usłyszeć w konfesjonale, a kiedy ich nie chcieli wyjawić, aresztowano ich i deportowano na wyspy Sołwieckie i na Sybir. Ale też znane są autorowi wypadki, że ludzi, którzy spowiadali się u duchownych z „cerkwi żywej", zaraz potem wtrącono do więzienia i deportowano, bo ci niegodni słudzy ołtarza zdradzili czekistom sekrety, wyjawione przy

---

Nabożeństwo rozpoczęło się o godzinie siódmej i trwało przeszło dwie godziny. Dziwne to było i niezwykłe nabożeństwo. Odbywało się ono wśród krzyków, pisków i śpiewów Syryjczyków i Koptów, którzy równocześnie święcili swe palmy i wykrzykiwali „Hosanna". Po galerjach i gzymsach pełno ludzi; obok mnie przy Grobie Pana Jezusa usiadła sobie swobodnie jakaś matrona palestyńska i karmiła piersią bez najmniejszej żenady swe dziecko. U nas coś podobnego trudno sobie wyobrazić; na Wschodzie natomiast, gdzie inne panują obyczaje, podobne obrazki zdarzają się dość często w czasie nabożeństw. Z powodu przeraźliwego dzwonienia i wspomnianych wyżej krzyków mało co słychać było donośnego zresztą śpiewu naszego celebransa. Po mszy odbyła się procesja około Grobu Pańskiego. Wzięło w niej udział duchowieństwo łacińskie w liczbie około 50 w dalmatykach i kapach a nadto przedstawiciele państw katolickich w Jerozolimie. Znajdował się między nimi ówczesny polski konsul generalny p. Hubicki. Podczas tej uroczystej procesji, na której czele kroczyło w swych barwnych strojach kilku kawasów franciszkańskich, odśpiewała asysta cztery ustępy z Ewangelji, opisujące różne sceny po zmartwychwstaniu Pana Jezusa. Następnie odśpiewano jeszcze „Te Deum", a po udzieleniu przez patrjarchę błogosławieństwa „Magnificat". Te dwa przecudne i radosne hymny kościelne zakończyły godnie uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego. W tych uroczystych a zarazem tak rzewnych pieniach wyrażali uczestnicy nabożeństwa swe serdeczne i gorące podziękowanie Bogu za łaskę odkupienia, dokonanego przez śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa.

Na tem kończę swe wspomnienia i wrażenia, doznane w czasie nabożeństw wielkotygodniowych w Jerozolimie.

W Poniedziałek Wielkanocny urządzili Franciszkanie według dawnego zwyczaju romantyczną pielgrzymkę do Emmaus-Kubebe, oddalonego od Jerozolimy o 11 kilometrów, na pamiątkę owej podróży dwóch uczniów Jezusa, opisanej tak pięknie przez św. Łukasza w rozdz. 24, 13—36. W tej uroczej wycieczce nie mogliśmy już niestety wziąć udziału, bo trzeba nam było ze względu na wcześniejszy odjazd okrętu z Bejrutu opuścić nazajutrz rano Miasto Święte i podążyć ku Galilei na zwiedzanie sanktuarjów na Taborze, Karmelu i w Nazarecie a następnie przez Damaszek ku portowi syryjskiemu w Bejrucie. Z żalem opuszczałem Jerozolimę z jej sanktuarjami, tak drogiemi sercu każdego kapłana, ale czyniłem to i z błogą nadzieją, że Opatrzność Boża pozwoli mi jeszcze zwiedzić dokładniej Palestynę i znów pomodlić się na miejscach świętych.

spowiedzi. (Zresztą wiadomo nam, że już Piotr, zwany niesłusznie „Wielkim", nakazał surowo popom donosić rządowi o występkach i machinacjach, zagrażających państwu, o których dowiedzieli się w konfesjonale: o tem jednak autor zdaje się nie wiedzieć.)

Autor nie wymienia nazwisk osób mu znanych, prześladowanych przez sowiety, żeby nie pomnażać liczby ofiar teroru, z wyjątkiem tylko Iwana Zeżulenki, który w cerkwi Wszystkich Świętych w Rostowie nad Donem i z którym stykał się przez lat 20. Był to kapłan czczony przez wszystkich parafjan. W chwili, gdy powstała schizmatyka „cerkiew żywa", zaprotestował przeciw temu energicznie i jawnie o. Iwan i dostał się za to do więzienia wraz z innymi duchownymi. Co tygodnia sprowadzano go do sekcji „religijnej" GPU i tam przyrzekano mu natychmiastowe uwolnienie pod warunkiem, że przyłączy się do „cerkwi żywej", której członkowie odwiedzali go w więzieniu, obiecywali mu, że go wyświęcą na biskupa, ale zarazem dodawali przestrogę, że utraci życie, jeżeli wytrwa w swoim uporze. Kapłan ten umarł po długich męczarniach, nie zdradziwszy swej cerkwi (str. 148).

Ale pomimo poparcia bardzo usilnego, którego doznaje „cerkiew żywa" od sowietów, nie ma ona żadnego powodzenia i rozpada się powoli, bo ludność zdaje sobie doskonale sprawę z faktu, że ona jest tylko ajencją bolszewicką. Autor widział nieraz w świątyniach tej cerkwi pustki w dni świąteczne, kiedy przeciwnie cerkwie Tichona były zapełnione wiernymi.

Wiemy zresztą z dzienników najnowszych, że i w starej cerkwi niema zgody pomiędzy biskupami, których część zerwała z patrjarchą, zarzucając mu, że poddał się sowietom — o czem już autor nie pisze — ale i za to, co nam ogłosił należy mu się cześć i uznanie.

X. A. P.

Ustawa wyborcza faszystów,

przyjęta przez obie izby prawodawcze i ogłoszona w „Gazecie Urzędowej" 17 maja r. b.

Podajemy tu artykuły najważniejsze tej ustawy, która zmienia zupełnie dotychczasową reprezentację parlamentarną we Włoszech i wywrze niewątpliwie wpływ doniosły na dalsze ich dzieje

Art. 1. Deputowanych z całego Królestwa ma być czterystu. Całe Królestwo stanowi jedno kolegjum narodowe.

Art. 2. Wyboru deputowanych dokonuje się: a) przez propozycję związków i osób moralnych wymienionych w art. 3 i 4; b) przez desygnację Wielkiej Rady Narodowej Faszyzmu; c) przez aprobatę ciała wyborczego.

Art. 3. Prawo proponowania kandydatów przysługuje przedewszystkiem konfederacjom narodowym syndykatów, prawnie uznanym dekretem z 1 lipca 1926, n. 1150. Konfederacje te proponują liczbę kandydatów dwukrotnie większą niż liczba deputowanych, którzy mają być wybrani.

Art. 4. Mogą także proponować kandydatów osoby moralne, prawnie uznane i stowarzyszenia, istniejące tylko faktycznie, które mają znaczenie narodowe i zajmują się sprawami kultury, wychowania, dobroczynności albo propagandy.

Prawo proponowania kandydatów przyznaje się takim osobom i stowarzyszeniom dekretem królewskim na podstawie zgodnej opinji komisji, złożonej z pięciu senatorów i pięciu deputowanych, wybranych przez te stowarzyszenia.

Art. 5. Sekretarjat Wielkiej Rady, otrzymawszy propozycje, sporządza jeden spis alfabetyczny kandydatów, zaznaczając przy każdym, kto go proponuje. Wielka Rada sporządza listę desygnowanych, wybierając ich dowolnie ze spisu kandydatów, a także z poza tego spisu, kiedy będzie potrzeba wciągnięcia do tej listy osób, które zdobyły sobie wielką sławę w dziedzinach umiejętności, literatury, sztuki, polityki

Zwiedzanie miejsc świętych w Palestynie.

Ostatnie dni pobytu mego w Jerozolimie spędziłem w znacznej części, jak to już powyżej zaznaczyłem, na nabożeństwach wielkotygodniowych. Od samego jednak przyjazdu do Jerozolimy aż do opuszczenia Miasta Świętego w drugi dzień Wielkanocy najwięcej czasu poświęciliśmy z X. prof. Matyką zwiedzaniu najważniejszych pamiątek, mających ścisły związek z historją Starego czy N. Testamentu Zwiedziliśmy więc dokładnie najsłynniejsze sanktuarja chrześcijańskie, jak bazylikę Grobu Pańskiego, kościół Zaśnięcia Matki Boskiej na Syjonie, kościół św. Anny, bazylikę św Szczepana, nową bazylikę Agonji Pana Jezusa; zwiedziliśmy również meczety Omara i El Aksa, wznoszące się na placu dawnej świątyni żydowskiej, najwazniejsze synagogi żydowskie, groby królów i t. d. W kilku mniejszych wycieczkach zbadaliśmy najbliższą okolicę Jerozolimy jak dolinę Cedronu i związane z nią pamiątki biblijne; górę Oliwną, Betanję z grobem Łazarza, Betfage i t. d. Z dalszych miejscowości, związanych z historją biblijną, zwiedziliśmy Ain Karim, Emmaus-Kubebe, Hebron, Betlejem, Jerycho, morze Martwe, a w drodze do Tel Awiw Kirjat Jearim i Lyddę Nadto w okresie od 18 do 23 kwietnia, t. j. po opuszczeniu Jerozolimy aż do zajęcia miejsca na okręcie w Bejrucie, zwiedziliśmy jeszcze stolicę Samarji, Nablus, następnie kilka słynniejszych miejsc w Galilei jak Karmel, Tabor, Nazaret i ruiny synagogi w Kafarnaum; wreszcie Damaszek, Baalbek i Bejrut, pozostające obecnie pod mandatem francuskim. Wszystkie td wycieczki do wspomnianych wyżej miejscowości urządzaliśmy w towarzystwie przygodnych znajomych przy pomocy najwięcej obecnie uzywanego środka lokomocji, t. j w samochodzie. Nie miały one oczywiście takiego uroku i powabu, jak w okresie przedwojennym, kiedy to do podróży uzywano osiołków, koni lub powozów; w każdym razie jednak jazda samochodem przy dzisiejszem szybkiem tempie życia, które po wojnie coraz więcej przedostaje się z Zachodu na Wschód, zmieniając tem samem jego tradycyjny wygląd i charakter, umożliwia licznym rzeszom turystów i pielgrzymów szybkie przenoszenie się z jednego miejsca na drugie i zapoznanie się w stosunkowo krótkim czasie z najważniejszemi pamiątkami biblijnemi.

Zaznaczam tu nawiasem, że wycieczka dzienna samochodem np. do Tel Awiw kosztowała nas trzy funty egipskie czyli okrągło 15 dolarów; za wycieczkę do Hebronu i morza Martwego zapłaciliśmy po dwa funty; na najdłuższą, bo pięciodniową wycieczkę z Jerozolimy przez Samarję na Tabor, Karmel a następnie przez Na-

i spraw wojskowych, a których nie zamieszczono na liście kandydatów.

Lista deputowanych desygnowanych ma być ogłoszona w Gazecie Urzędowej i rozesłana do wszystkich gmin Królestwa

Art. 6. Głosowanie odbywa się w ten sposób, że na kartkach wręczonych wyborcom z wydrukowanem na nich zapytaniem: „Czy zgadzacie się na listę deputowanych, desygnowanych przez Wielką Radę Narodową Faszyzmu?" — dopisuje się na dole: „tak" lub „nie".

Art. 10 przyznaje prawo wyborcze obywatelom włoskim, którzy ukończyli lat 20, a także 18-letnim i 19-letnim żonatym i posiadającym potomstwo; wszyscy jednak muszą płacić „wkładkę syndykalną" lub inną, obowiązującą członków stowarzyszeń, wymienionych w art. 4, albo też podatek w kwocie co najmniej sto lir, ściągany przez państwo, albo przez prowincję lub gminę i t. d. — a nadto członkom kleru katolickiego, świeckiego i zakonnego i ministrom innych kultów w państwie uznanych.

Na końcu wymienia ustawa 13 „konfederacyj narodowych", prawnie uznanych i ilość deputowanych, którą każda ma prawo proponować: konfederację rolników, przemysłowców, kupców, rzemieślników, artystów i t. d.

Czy ta oryginalna ustawa okaże się pożyteczną i czy długo da się utrzymać, — tego nie możemy przewidzieć. Twórcy jej wyszli z założenia, że jedna tylko ich partja ma decydować o wszystkich sprawach państwa i że potrafi zgnieść w zarodku wszelkie próby opozycji. Może jednak wyniki tej reformy „reprezentacji parlamentarnej" dostarczą i innym narodom niejakich wskazówek, dotyczących koniecznej zmiany ordynacji wyborczej? — Przecież już dzisiaj widzą jasno wszyscy ludzie rozsądni, że nie można powierzać decyzji o losach całej społeczności masom ciemnym, bałamuconym przez demagogów bez czci i wiary. Tak np. pisze nam jeden z XX. proboszczów, że przy wyborach ostatnich socjaliści uzyskali i po wsiach dużo głosów dlatego, że obiecywali chłopom po 30 morgów z gruntów dworskich i księżych, które mają dostać bezpłatnie w najbliższym okresie dziesięcioletnim! *X. A. P.*

Atak na Kościół.

Pod tym napisem zamieścił p. Leon Radziejowski w numerze 153 „Warszawianki" z r. b. doskonały artykuł, który tu powtarzamy w całości:

— Musimy się zastrzec, że nasze zasadnicze stanowisko w kwestji rozdziału Kościoła od Państwa niema nic wspólnego z jakiemkolwiek wystąpieniem przeciw religji.

Tak brzmiała przygrywka posła Czapińskiego, przedstawiciela P P. S., do mowy, wygłoszonej w Sejmie, dnia 2 b. m., podczas obrad nad budżetem Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, a wymierzonej przeciw Kościołowi Zdaniem posła Czapińskiego, można bowiem zwalczać Kościół, ale popierać czy też tolerować religję Inna rzecz jaką. W każdym razie niema tu mowy o religji katolickiej, a raczej o innych wyznaniach, np. w Polsce niezalegalizowanych. Dlatego też logice posła Czapińskiego nic zarzucić nie można.

Osobisty wróg Kościoła, sprzymierzeniec p. Putka, obłożonego interdyktem, wyłuszczył szczegółowo zapatrywania i dążenia P. P. S., podzielane przez całą lewicę radykalną, na sprawy kościelne.

Na czoło wysunięte zostały narzekania i zarzuty przeciw rzekomym wybrykom... rozpolitykowanego duchowieństwa. Do wybryków tych, które według p. Czapińskiego, nie mogą być tolerowane przez Państwo i społeczeństwo, zaliczone są zarządzenia X. biskupa Łukomskiego przeciw agitacji stronnictwa chłopskiego w Łomżyńskiem i ukaranie posła Putka, który gwałtownie chciał zostać w swej parafji dzwonnikiem i po bezprawnem włamaniu się do kościoła doczekał się kary kościelnej. Poseł Putek, jako ofiara prześladowania ze strony kleru katolickiego jest zjawiskiem tak groteskowem, że dziwić się należy jak poseł z P. P. S. nie dostrzegł śmieszność przytaczania w swej mowie podobnego... argumentu

Poza tem p. Czapińskiego niepokoją dwie sprawy: zamiar wprowadzenia podatku kościelnego, oraz sprawa

---

zaret, Tyberjadę, Kafarnaum, Damaszek, Baalbek do Bejrutu wynajęliśmy auto za szesnaście funtów czyli ośmdziesiąt dolarów. Ponieważ wszystkie wycieczki samochodem urządza się wedle możności w towarzystwie kilku osób, dlatego koszty przejazdu, wypadające na jedną osobę, nie są stosunkowo zbyt wysokie. Do powyższych cen trzeba oczywiście dodać pewien procent jako bakszysz (napiwek) dla szofera.

Dla porównania dzisiejszych cen jazdy automobilem z przedwojennemi cenami jazdy dorożką dodam jeszcze na tem miejscu, że w r. 1914 za wycieczkę do Jerycha i morza Martwego zapłaciliśmy z X. prof. Stawarczykiem 60 franków czyli 12 dolarów; zaś za dwudniową jazdę do Nazaretu 92 franków czyli przeszło 18 dolarów.

Ponieważ dla różnych względów nie chciałbym obecnie przeciągać zanadto swych wrażeń z Ziemi Świętej i wystawiać na próbę cierpliwości Czcig. Czytelników, zamierzam z rozmysłu opuścić w niniejszym ustępie opis przeróżnych sanktuarjów, które miałem sposobność zwiedzić w czasie mego dwukrotnego pobytu w Palestynie a które powstały na różnych pamiątkowych miejscach przed wojną światową; pragnę natomiast (aby choć w części wypełnić swój program), zwrócić uwagę Czytelników na te sanktuarja w Ziemi Świętej, które powstały (względnie mają powstać) w ostatnich latach powojennych. Mam tu na myśli następujące świątynie w Jerozolimie: bazylikę Agonji w Getsemani, bazylikę Serca Jezusowego na miejscu dawnej t. zw. Eleona i kościół św Piotra t zw. „in Gallicantu" na miejscu pałacu Kaifasza; poza Jerozolimą wzniosła pobożność chrześcijańska dwie nowe świątynie a mianowicie: w Kirjat Jearim, na miejscu, gdzie stała przez dwadzieścia lat arka przymierza, powstała nowa świątynia ku czci Matki Najświętszej, Arki Przymierza w szczególniejszem tego słowa znaczeniu; na górze zaś Tabor ku czci Przemienienia Pańskiego; wreszcie w niedalekiej przyszłości powstać ma w Nazarecie na miejscu obecnej nowa bazylika, jedna z największych w Palestynie, ku czci Zwiastowania N. Marji Panny.

Opisy starszych sanktuarjów znajdą Czcig. Czytelnicy w „Przewodnikach po Palestynie" Franciszkanów, Assumpcjonistów, Baedekera i w dziełach naszych polskich pielgrzymów, począwszy od arcybiskupa Hołowińskiego a skończywszy na X. Misiu.

(C. d. n.) *X. Piotr Stach.*

odszkodowań za mienie kościelne, skonfiskowane przez zaborców. Istnieje nawet komisja papieska, która zajmuje się tą sprawą odszkodowań, a tymczasem... wedle p. Czapińskiego konkordat takiego odszkodowania nie przewiduje.

Jest to oczywiste zmyślenie, gdyż konkordat w art. XXIV, punkt 3 ustanawia:

— Sprawa dóbr, których Kościół został pozbawiony przez Rosję, Austrję i Prusy, a które znajdują się w posiadaniu Państwa Polskiego, zostanie załatwiona przez układ późniejszy. Do tego czasu Państwo Polskie zapewnia Kościołowi dotacje roczne, nie niższe od wartości rzeczywistej dotacyj, które rządy rosyjski, austrjacki i pruski wypłacały Kościołowi na ziemiach, należących obecnie do Rzeczypospolitej Polskiej.

A więc jest rzeczą jasną, że konkordat odszkodowanie przewiduje i że zawarcie układu musi uprzedzić obliczenie...

A jak te rzeczy wyglądają w praktyce, wystarczy parę przykładów:

Arcybiskup gnieźnieńsko-poznański otrzymywał dawniej 36 tys. marek zł rocznie, obecnie ma 800 zł. miesięcznie. Dwadzieścia kilka konsystorzów dostają 60 tys. złotych, które mają wystarczyć na utrzymanie budynków, sprzęty i t. p. Proboszcz ma się zadowolić 110 zł. miesięcznie.

Gmachy kościelne są we władaniu Rządu, np. pałace biskupie w Płocku i Kielcach. W Płocku biskup ordynarjusz mieszka w domku kanonickim, a biskup sufragan wogóle niema mieszkania w mieście. W Łucku biskup również pozbawiony jest swej siedziby.

Na konserwacje świątyń i cennych zabytków wogóle niema funduszów odpowiednich. W b. zaborze rosyjskim duchowieństwo katolickie pozbawione jest gruntów kościelnych, znajdując się w położeniu gorszem, niż duchowieństwo innych wyznań.

Jakżeż nie piorunować na zamiar wprowadzenia podatku kościelnego, któryby zaradził brakowi należytego zaopatrzenia świątyń katolickich. Taki podatek może może być rzeczą zwyczajną np. w Gdańsku, ale u nas... jest niedopuszczalny.

Dalej grozi jakoby Polsce t. zw. klerykalizacja szkół. Wydaje się p. Czapińskiemu, że szkoła wyznaniowa jest już u nas rzeczywistością, co uważa za nieszczęście. P. Czapińskiego uspokoił zresztą minister W. R. i Oświecenia Publicznego p. Dobrucki, oświadczając na tem samem posiedzeniu:

— Szkoły wyznaniowej niema i do niej bynajmniej nie zmierzamy.

Ale jest zato radjo. Oto polskie radjo, pozostające pod kontrolą Rządu, transmituje kazania proboszczów katolickich, nieprawomyślne pod względem stosunku do lewicy.

Wina polskiego radja jest istotnie wielka. P. Czapińskiemu nie pozostaje właściwie nic innego, tylko postaranie się o dobry odbiornik, umożliwiający wysłuchiwanie kazań pastorów z Berlina, czy też z innych miast protestanckich, zanim doczeka się kazań z kościołów narodowych.

Boli oto p. posła okoliczność, iż różne kościoły narodowe p. Bończaków i organizacje badaczów pisma dotąd nie doczekały się legalizacji. Istnienie bowiem marjawitów z ich klasztorami i mistycznemi małżeństwami oraz polskiego prawosławia p. Huszny widocznie nie wystarcza.

A wszystkie te skargi i narzekania dadzą się usunąć przez rozdział Kościoła od Państwa. Konkordat wobec tego, jako rzecz pochodna, obowiązywać przestanie a komisje papieskie spędzać sen z powieki strudzonych posłów socjalistycznych i wyzwoleńczo-chłopskich.

Niestety, naród polski jest jeszcze tak mało uświadomiony, co do potrzeby rozdziału Kościoła od Państwa i o pożyteczności pp. Bończaków, Husznów z ich kościołami narodowemi oraz p. Putka z jego przepisami dla dzwonników, że narazie p. Czapiński musi ograniczyć się do postawienia wniosku o skreślenie 10 złotych z budżetu uposażenia duchowieństwa katolickiego.

Co gorsza, wyraźne określenie stanowiska wobec Kościoła P. P. S. i jej sprzymierzeńców niewątpliwie przyczyni się do rozwinięcia ze strony większości katolickiej społeczeństwa polskiego akcji, zmierzającej do obrony szańców, przeciwko którym prowadzone są już publiczne ataki. *Leon Radziejowski.*

Z naszej prasy.

Mniej więcej od pół roku ukazuje się we Lwowie „radykalno-niezależny" tygodniczek p. t. „Sprawiedliwość", wydawany przez reportera jednego z miejscowych brukowców. Pisemko to świadomie nawiązuje do „tradycyj" osławionego, przedwojennego „Monitora" Breiterowego, odtrącanego z obrzydzeniem przez każdego uczciwego obywatela bez względu na wyznanie. Zadaniem owej „Sprawiedliwości" jest wywlekanie na światło dzienne wszelakich brudnych afer wielkomiejskiego bagienka i żerowanie na pospolitej, stargane nerwy ludzi dzisiejszych drażniącej, „sensacji". Nie dziw, że w krótkim stosunkowo czasie zdobyła sobie znaczną podobno poczytność, w odpowiednich naturalnie kołach. Nie o to nam jednak chodzi; dopóki bowiem „zostawiała w spokoju" Kościół i jego sługi, dopóki nie tykała spraw do kościelnej dyscypliny należących, mogliśmy ją — acz niechętnie — tolerować, jako swego rodzaju *malum necessarium*. Nie wolno atoli milczeć, skoro od niejakiego czasu „Sprawiedliwość" w pogoni za „pikantnemi" historyjkami, obwąchiwać zaczyna już nietylko garderoby teatralne i kabaretowe, ale nawet... cele klasztorne. Pod śmiesznie błahym pozorem niedalekiego wyświetlania filmu (nb. niemiecko-protestanckiego) o Barbarze Ubryk, rozmazało lwowskie pisemko w paru tasiemcowych feljetonach na nowo całą tę, arcyprzykrą sprawę. I to w pięćdziesiąt kilka lat od jej wykrycia (w Krakowie 1869), kiedy młode pokolenie najzupełniej o tem wszystkiem nie wiedziało, a starsze zapomniało. A czy to uczyniono w imię prawdy historycznej? Broń Boże! Toć przecież śledztwo wielomiesięczne i późniejszy wyrok krakowskiego sądu kraj. oczyścił zakonnice z najcięższych zarzutów, tak, że okazały się winne tylko zaniedbania obowiązku doniesienia władzy świeckiej o nieuleczalnej chorobie siostry Barbary [1]). Więc *cui bono* robić dziś z nieszczęsnej Ubrykówny ofiarę średniowiecznego fanatyzmu i wzniecać w sercach maluczkich, nie znających całej sprawy, uczucia niskie, nienawistne wobec klasztorów żeńskich wogóle? Tem bardziej, że na przestrzeni z górą półwiecza wypadek to najzupełniej odosobniony, wręcz wyjątkowy...

A jakby tego jeszcze było mało, wydobyła obecnie redakcja „Sprawiedliwości" z lamusa najsmutniejszych wspomnień ponure widmo zbrodniarza jasnogórskiego Macocha i jego krwawych czynów (1910). I znowu przedrukowuje z ówczesnych sprawozdań prasy codzien-

[1]) O rezultatach śledztwa krótko, lecz dokładnie informuje X. Mohl T. J. w III tomie dzieła „W pogoni za prawdą" (Poznań 1915, str. 155—167).

nej ohydne szczegóły, ujawnione w ciągu procesu sądowego, nie szczędząc najjaskrawszych barw w przedstawieniu romansu zwyrodniałego mnicha z jego bratową. Czyni zaś to w całkiem przejrzystej intencji „naświetlenia" stosunków, panujących w klasztorach współczesnych, a będących rzekomo owocem surowej reguły, sprzecznej z prawem natury (?!). Tem przynajmniej tłumaczyła redakcja swe zajęcie się sprawą Ubrykówny, kłamiąc przytem, jakoby setki listów (!) wyraziło jej z tego powodu wdzięczność; nie zaniedbała też oczywiście poruszyć w grobie śp. Andrzeja Kopacza, karmelity lwowskiego, obłąkanego mordercy dziekana Ideca z przed trzech lat. Tego rodzaju postępowanie miejscowego brukowca, żywiącego się wyłącznie ludzkim występkiem i nędzą, zasługuje na najostrzejsze napiętnowanie

Ufna w poparcie żydów i ich adherentów (których w każdym numerze raczy nowinkami z ich sfery), pewna tolerancji sanacyjnych żywiołów (które podczas wyborów popierała), sieje „Sprawiedliwość" świadomie niechęć do Kościoła i duchowieństwa, oczerniając zaś celowo klasztory, szczepi na naszym gruncie Calles'owe metody meksykańskich orgij antyreligijnych. Brak nam niestety ciągle jeszcze dziennika katolickiego we Lwowie, gdziebyśmy mogli odeprzeć fałsze, rzucane lekkomyślnie, gdziebyśmy wogóle mogli „zwyciężać złe w dobrem". Dopiero też w świetle takich wystąpień, będących przejawem złej woli i dążeń przewrotnych, uwidacznia się ubóstwo nasze na polu prasy, tej najpotężniejszej broni we wszelkiej walce ideowej. Zanim się tę lukę wypełni, niech przynajmniej tu wolno będzie dać wyraz oburzeniu, przejmującemu każdego prawego katolika na widok bezkarnego rozdzierania zabliźnionych już ran na ciele Kościoła.

„Nie ulega wątpliwości - pisał pod świeżem wrażeniem zbrodni jasnogórskiej śp. arcyb. Bilczewski, — że w wielu sercach na wieść o tych ohydach (któremi dziś zapełnia swe szpalty „Sprawiedliwość" — *przyp „G. K")* utworzył się osad goryczy, zwątpienia. Trzeba go czem prędzej zmyć wywołaniem wielkiego podniesienia, wezbrania uczucia religijnego" („Listy pasterskie, odezwy, kazania i t. d., II, 187). Przyniesie je z pewnością tak bliski już zjazd eucharystyczny naszej archidiecezji, podczas którego módlmy się szczególnie o błogosławieństwo Boże w stworzeniu szczerze katolickiego pisma we Lwowie, dla przeciwwagi zakusom synów ciemności.

C. L.

Sprawy religijne.

Arcybiskup Teodorowicz na synodzie armeńskim w Rzymie. Jeden z dzienników krakowskich zamieścił świeżo interesujący wywiad swego rzymskiego korespondenta z bawiącym obecnie w Wiecznem Mieście arcybiskupem lwowskim ob. orm., J. E. Teodorowiczem. Rozmawiał z Dostojnym Pasterzem w Kolegjum Polskiem przy via Maroniti 22; wywiad dotyczył głównie podłoża i rezultatów obradującego w ciągu maja b. r. synodu episkopatu armeńskiego pod przewodnictwema kard Sincero, sekretarza Kongregacji Kościołów wschodnich. Ze słów arc. Teodorowicza wynikałoby, że znalazł on się na owym synodzie tylko przypadkowo (?), zaś właściwym celem jego rzymskiej podróży było złożenie Ojcu św. zwykłego sprawozdania z ostatniego pięciolecia pasterzowania w archidiecezji lwowskiej ob. orm. Przyznawszy, że Ojciec św. rad przyjął ofiarowany sobie w upominku album z malowidłami (pendzla J. H. Rosena) lwowskiej katedry ormiańskiej, przeszedł arcyb. Teodorowicz do przedmiotu obrad wzmiankowanego synodu, w którego posiedzeniach brał jedynie udział w charakterze gościa (?). Otóż stan Kościoła armeńsko-unickiego, nad którym radzili obecnie jego Pasterze z patrjarchą Piotrem Pawłem XIII Terzianem na czele, przedstawia się wprost katastrofalnie (por. o tem szczegółowo artykuły X Levie T.J. w kwietniowym „Głosie Narodu", n-ry: 107—110 z b. r.). Liczba wyznawców zmalała do połowy, podobnie, jak stopniał również zastęp biskupów (na ostatnim synodzie, zwołanym jeszcze przez Piusa X w 1911 r. zasiadało ich 19, obecnie zaś 9!), a z istniejących przed wojną 14 diecezyj, przetrwało do dziś ledwie 8. Paru biskupów zginęło śmiercią męczeńską z rąk Turków i Persów (np. biskupa z Monch żywcem spalono, innego z Hrida żywcem zakopano, dwóch zaś zagłodzono w więzieniu). Przeszło 120 księży i około 60 zakonnic okrutnie pomordowano. Najważniejszą obecnie kwestją, roztrząsaną właśnie przed synod, jest potrzeba uporządkowania pozostałych diecezyj i naprawienie szkód, wyrządzonych prześladowaniami. Emigracja Ormian do Włoch i Francji nadzwyczajnie się w ostatnich latach wzmogła, dosięgając poważnej liczby 50 tys. głów. Emigranci ci przyjmowani są z otwartemi ramionami, reprezentują bowiem element nader pożądany, wnoszący rzadkie w zachodnich społeczeństwach zdolności handlowo-kupieckie, a nadzwyczaj podatny dla asymilacji. Wracając do synodu, zaznaczył arcyb. Teodorowicz, na zakończenie udzielonego wywiadu, nie bez satysfakcji życzliwość, z jaką papież Pius XI śledził postępy prac synodu i jego żywe zainteresowanie dla spraw katolickiej Armenji, któremu dawał wyraz w częstych konferencjach z kard. Sincero w apartamentach watykańskich, a osobliwie na specjalnej audjencji zbiorowej, udzielonej zgromadzonemu episkopatowi armeńskiemu dnia 8 maja b. r., kiedy to w długiem, serdecznem przemówieniu dał — jako głowa Kościoła — wyraz swej głębokiej trosce o los męczeńskiego narodu armeńskiego (rozproszonego dziś po świecie całym, na wygnaniu z ojczystego kraju) i jego bohaterskich Pasterzy *(L)*

Archidiecezja krakowska za prześladowanych katolików. Na wniosek diecezjalnego zarządu Ligi Katolickiej archidiecezji krakowskiej książę metropolita Sapieha wzywa wszystkich wiernych, by w niedzielę dnia 17 czerwca ofiarowali swe modlitwy i Komunję św. na intencję prześladowanych za wiarę braci w Meksyku.

Księża proboszczowie i zarządcy kościołów zawiadomili o tem parafjan i wiernych w niedzielę dn 10 b. m., w sam zaś dzień 17 czerwca pouczą zgromadzonych o zgrozie prześladowania meksykańskiego.

Po uroczystej sumie zamiast modlitw za Ojca św. i ojczyznę, odmówi się na intencję rychłego pokoju religijnego w Meksyku trzy Ojcze nasz, trzy Zdrowaś i trzy Chwała Ojcu. (KAP)

Pogrzeb prymasa Meksyku. Zmarły na wygnaniu w San Antonio prymas i arcybiskup meksykański mgr. Jose Mora y del Rio, pochowany został z prawdziwie królewską dostojnością. W celu oddania ostatniej posługi ziemskiej „wielkiemu mężowi Meksyku" przybyli dwaj arcybiskupi, dziesięciu wygnanych biskupów, oraz setki i tysiące wypędzonych z kraju księży, zakonnic i wiernych. Orszak pogrzebowy tworzyły nieprzejrzane tłumy katolików i niekatolików.

Zwłoki złożone były w starej, historycznej katedrze San Fernando. Mszę św żałobną śpiewał chór, złożony z 60 wygnanych meksykańskich studentów teologji. Mowy pogrzebowe wygłosili: arcybiskup z Michoakan, mgr. L. Ruiz po hiszpańsku i arcybiskup z San Antonio, mgr. Artur J. Dedssaerts po angielsku.

Po uroczystej Mszy św na cmentarz San Fernando pociągnął orszak pogrzebowy, liczący dwie mile ang. długości. Śmiertelne szczątki wielkiego prymasa meksykańskiego spoczęły narazie w San Antonio, oczekując, aż w umiłowanym kraju znów wybije godzina wolności, która umożliwi złożenie zwłok wygnańca w krypcie katedry w Meksyku. (KAP).

Pomnik niepodległości Litwy. Dnia 15 maja r. b. minęło 10 lat od chwili proklamowania niepodległości Litwy. Rocznica ta, jak wiadomo, była uroczyście obchodzona przez cały naród litewski, który niemal w 90% jest katolickim. Katolickie społeczeństwo na Litwie postanowiło w dowód wdzięczności Opatrzności Bożej wznieść w Kownie kościół Zmartwychwstania Pańskiego. Inicjatywę katolików całe społeczeństwo litewskie przyjęło z entuzjazmem Magistrat m. Kowna ofiarował na ten cel wspaniały plac pod budowę kościoła wartości 90.000 litów; rozpisane zostały konkursy na projekty architektoniczne i artystyczne wykończenia; gabinet ministrów przeznaczył już z lasów państwowych odpowiednią ilość budulca, a niemal wszystkie organizacje katolickie urządzają zbiórki i kwesty Z dużą pomocą przyszedł tu minister spraw wewnętrznych, udzielając daleko idącego poparcia. Wreszcie kwestja ta znajduje żywy oddźwięk wśród emigrantów litewskich w Ameryce i Brazylji, wyrażający się w nadsyłaniu dolarów Budowa kościoła Zmartwychwstania wyniesie przeszło dwa miljony litów (KAP).

Niezwykłe konwersje. Kalwinka węgierska, Emma Dessewffy (Meltosagos), od czterdziestu lat stojąca na czele społecznej działalności kalwinów węgierskich, przyjęta została do Kościoła katolickiego Nowa konwertytka należy do tej bardzo niewielkiej liczby kobiet, które odznaczone zostały węgierskim orderem św. Elżbiety pierwszej klasy. Była ona też pierwszą Węgierką, która w szczególniejszy sposób zajęła się kwestją socjalną.

W Anglji znowu przeszedł na katolicyzm duchowny anglikański. Jest to Ralf Everard Owen, proboszcz anglikańskiego kościoła św. Augustyna w Wembley. Owen, syn duchownego anglikańskiego, przed przybyciem swem do Wembley był w ciągu 32 lat nauczycielem, a następnie kapelanem przy anglikańskim kościele św. Jakóba w Londynie. Na stanowisku tem pozyskał sobie niezwykle pochlebną opinję w oczach zwierzchności i wiernych, to też stratę jego bardzo boleśnie odczuły zarówno kościół anglikański, jak i młode miasto Wembley.

Przyjęta została do Kościoła katolickiego jedna z największych pisarek Norwegji, Goeta von Geierstam Miała ona za matkę chrzestną Zygfrydę Undset, słynną powieściopisarkę, a za ojca chrzestnego dra Careliusa, oboje także konwertytów (KAP).

Z piśmiennictwa.

Psalterium ex hebraeo latinum. Auctore Francisko **Zorell S. J.** Romae 1928. Sumptibus Pontificii Instituti Biblici (Stron XXII i 310 w dużej 8-ce. Cena 32 lir włoskich).

Nowy ten przekład psalmów był już oddawna upragniony przez całe duchowieństwo, bo przekład Wulgaty jest w niezliczonych miejscach niezrozumiały i błędny, równie jak grecki, którego jest tłumaczeniem. Główne usterki i błędy przekładu greckiego zestawia X. Zorell krótko w swej przedmowie (str. X n.): a) Wiele wyrazów hebrajskich, które mają kilka różnych znaczeń, oddano jednym greckim; np. wyraz „s a f a t" tłumaczono wszędzie przez κρίνειν „judicare", chociaż on w wielu miejscach znaczy: „alicujus jura tueri" „alicujus curam gerere" „populum gubernare". Czytamy więc: „judica me Deus" zamiast „jus meum tuere" (43, 1) „judex viduarum" zam. „tutor" (68, 6) „erudimini, qui judicatis (zam. „gubernatis") terram" (2, 10). Wyraz „e m e t", który przełożono wszędzie przez ἀλήθεια „veritas", oznacza często „fidem, fidelitatem, omni fiducia dignam clementiam". A więc: „sicut jurasti David in veritate" (zam. „fidelitate") tua" (89, 50). „Veritas (zam „fidelitas") mea et misericordia mea cum ipso" (89, 25). b) Bardzo często przełożono mylnie czasy i tryby słów hebrajskich; np. znaczenie „perfectum" g a m odpowiada słowom łacińskim: „surrexit, surrexerat, surrexerit, surrexisset, surget, surgit" albo raczej „stat"; Grek zaś wszędzie wstawił aoryst ἀνέστη a łacinnik perfectum: „surrexit". c) Są tu liczne hebraizmy, których znaczenia nie zrozumie czytelnik, nie znający języka oryginału; np „filios mortificatorum" = „ad mortem destinatos" (79, 11); „in corde et corde" = duplici, fallaci mente (12, 3); „Deus ostendat mihi super inimicos meos" = efficiet, ut videam inimicos prostratos et victor (59, 11) i t. d. d) Niektóre zdania są tak niejasne, że nie można się nawet domyślić, jaki sens chciał w nie włożyć tłumacz, jak np. „rex virtutum dilecti, dilecti et speciei domus dividere spolia" (68, 13) i t d

Wiersz ten ostatni brzmi całkiem inaczej w nowym przekładzie:

„Reges exercituum fugiunt, fugiunt, Et domisedae partiuntur spolia"; a w objaśnieniach czytamy: „n. wathajit ab aliis explicatur „pulchra in domo", decus domus, ab aliis: „habitans, manens in domo, domi se continens, „domiseda" (inscr. lat. de femina): feminae dicuntur; tanta est praeda relicta, ut etiam feminae ad eas referendas adjuvent et de iis accipiant".

Wogóle w psalmie tym (67-ym w Wulgacie) prawie wszystkie wiersze uległy znacznym zmianom, bo też nagromadzone są w nim szczególniejsze trudności [1]). Zamiast w. 10 Wulgaty: „Pluviam voluntariam segregabis, Deus, hereditati tuae: et infirmata est, tu vero perfecisti eam", - czytamy tu: „Imbrem largitionum depluebas, Deus, plebem tuam, cum esset exhausta, tu refecisti". Zam w 14-go i 15-go: „Si dormiatis inter medios cleros, pennae columbae deargentatae, et posteriora dorsi ejus in pallore auri. Dum discernit caelestis reges super eam, nive dealbabuntur in Selmon; mons Dei, mons pinguis", - czytamy „Quid quiescitis inter caulas et pennae columbae m i c a n t ut deargentatae et alae ejus flavore auri? Dum dissipare vult Omnipotens reges ningat in Sion". A w komentarzu: „Collato Idc. 5, 16, nobis hi vituperari et ad pugnandum incitari videntur, qui maluissent otiose domi manere et pace frui. Particula i m (si), si ita explicatur, est abbreviata adjuratio vel comminatio = vae vobis — s i quiescitis = nolite quiescere! Liberius verti: q u i d q u i e s c i t i s ?.. — Secundum alios hoc versu describitur opulenta pax post victorias: q u a n d o (im) q u i e s c e b a t i s i n t e r c a u l a s, tum, propter multum aurum argentumque ex spoliis acceptum, aspectus erat velut columbae, cujus pennae in luce solis velut deauratae vel deargentatae splendent Monitioni negativae (n o l i t e e s s e d e s i d e s) bene adnectitur positiva (p u g n a t e) et haec poetice datur imagine procellae nivalis in monte Selmon (Idc. 9, 48): pugnate tam fortiter, ut nobis videamur videre procellam nivosam in Selmon".

[1]) Por. nasz art. p. n. „Nowe wydanie przekładu polskiego Pisma św." w nrze 23 „Gaz. Kość." z r. b.

W ps. I, w. 1 czytamy w wydaniu X. Zorella zamiast niezrozumiałych słów Wulgaty: „in cathedra pestilentiae“ [1]): „in consessu desipientium non sedit, a w komentarzu: „Vox les, ut ex aliis locis (Prov 9, 7, 8, 12; — 14, 6; 15, 12 al.) elucet, hominem delirantem, desipientem, ab intellectuali ac magis a morali aequilibrio deflectentem, turbulentem, petulantem, improbum etc. indicat“ i t. d.

W ps. XI, 9 czytamy zam. wierszów Wulgaty: „In circuitu impii ambulant: secundum altitudinem tuam multiplicati filios hominum“: „In circuitu impii superbe inambulant, praevalente insolentia in filiis hominum“ W ps. XVII, 46 zam. niezrozumiałych słów Wulgaty: „Filii alieni mentiti sunt mihi, filii alieni inveterati sunt, et claudicaverunt a semitis suis“: „Alienigenae expallescebant, et prodibant ex claustris suis“ („zbledli i wyszli z twierdz swoich“ sc. żeby poddać się zwycięzcy Dawidowi).

W tym samym ps. zastąpił wydawca w 20 w. wyrażenie Wulgaty: „eduxit me in latitudinem“ słowem: „in tutum“ (Wujek: „na przestrzeństwo“).

Być może, iż znawcy jezyka hebrajskiego znajdą w tem wydaniu Psałterza wielkie błędy, ale nie odmówią mu, jak sądzimy, wartości pierwszorzędnej.

X A. P.

Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu. Rocznik trzydziesty czwarty. Toruń 1927 (stron 432 w 8-ce).

Nowy ten tom bardzo poważnego i cennego wydawnictwa, które zasługuje na poparcie ze strony wszystkich naszych rodaków wykształconych, zawiera prace następujące: X. Dr. Kazimierz Bieszk „Walka zakonu krzyżackiego z Polską o przynależność kościelną archidiakonatu pomorskiego“ (str. 1—53). Dr Stanisław Tync „Dzieje Gimnazjum toruńskiego“ (1568—1793) I (str. 55—284). X. Alfons Mańkowski „prałaci i kanonicy katedralni chełmińscy od założenia kapituły do naszych czasów“ II. (dokończenie, str 285—424). Na końcu dodano streszczenie tych prac w języku francuskim.

Pierwsza rzuca nowe światło na podstawie badań źródłowych na niefortunne zabiegi, które czynili krzyżacy w celu oderwania archidiakonatu pomorskiego od biskupstwa kujawskiego. Druga opowiada bardzo dokładnie ciekawą historję gimnazjum toruńskiego, które od schyłku wieku XVI aż do pierwszej połowy XVIII cieszyło się sławą jednej z najlepszych szkół protestanckich w Polsce i o którem pisał już cały szereg historyków. W programie tej szkoły uwzględnione było słusznie na pierwszem miejscu wychowanie religijno-moralne, przepisano jednak praktyki religijne w takiej ilości, że trzeba to uznać za wielką przesadę. Na każdą klasę wyznaczono katechizm albo Lutra albo Chytraeusa, niemiecki (w kl. I—III), łaciński (III—VI), a nadto dla wszystkich klas (bez bliższego określenia) Ewangelje, Listy apostolskie, psalmy w wykładzie Lutra We środy i piątki mieli uczniowie gromadzić się w dwóch grupach, młodzi w kościele św. Jana, starsi u N. P. Marji o godzinie 6 rano i podobnie o godz. 3 po południu, t. j. przed rozpoczęciem nauki rannej i popołudniowej, na odśpiewanie hymnów kościelnych po niemiecku i po łacinie i dla wysłuchania kazań, z których mieli nauczycielom zdawać sprawę pisemnie; w poniedziałki zaś, czwartki i soboty wszyscy tak samo o godz. 6 rano i 3 po południu w kościele N. P. Marji, gdzie kazano im modlić się i śpiewać, a nadto wysłuchać rozdziału z Biblji i z katechizmu Lutrowego. W niedziele i święta mieli trzykrotnie przychodzić na nabożeństwa, rano o 6 i 8 i popołudniu A uchylić się od tych praktyk religijnych, do których należało też częste (saepius) przystępywanie do stołu Pańskiego „nikomu nie będzie wolno bezkarnie“. Nietylko zresztą w kościele mają się modlić uczniowie pobożnie, ale „gdziekolwiek się znajdą“.

Świecić zaś uczniom dobrym przykładem mieli nauczyciele; oprócz bowiem towarzyszenia młodzieży w nabożeństwach zwyczajnych zalecała im ordynacja gimnazjalna uczestniczyć jeszcze w czwartki i piątki w litanjach i pasjach, a w soboty i niedziele i święta w wieczornem śpiewaniu psalmów (str 95 n.). Niewiadomo jednak, o ile przestrzegano w praktyce tych przepisów. Dowiadujemy się tylko w dalszym ciągu (str 118), że w r. 1571 użalał się kantor Paweł Bucenus w podaniu swojem do zwierzchności miejskiej, w którem prosił o podwyższenie swej płacy, że „co piątek musi śpiewać w kościele pasję i ma dużo roboty z uczniami“, a tymczasem w kościele jest niekiedy „mało albo i niema wcale młodzieży“. „Niezbyt dobrze“ dodaje tu autor „ta dodatkowa uwaga świadczy o spełnianiu obowiązków, zalecanych ordynacją, przez uczniów i nauczycieli“.

Przepisana była także w Gimnazjum toruńskiem nauka jęz. polskiego, ale o niej nie daje bardzo korzystnego wyobrażenia „Nomenclator“ Artomiusa, zawierający około 6000 wyrazów i zwrotów w trzech językach: łaciźskim, niemieckim i polskim z przeróżnych dziedzin życia moralnego i codziennego (str 260 n.). Dowiadywał się z tej książki żak niemiecki np., że „mare Mediter raneum“ to „morze precz w świat albo w ziemię uchodzące“(!), że „fretum“ (cieśnina morska) to „ciasne morze“, że „conticinium“ (pierwsza część nocy, wieczór) czyli „der erste Schlaff“ to „pierwospy“, że „vertigo“ czyli „Schwindel“ t. j. „zawracanie głowy“ albo „sapka“ albo „ślinogorz“ albo „zausznice czyli kur“, że może mieć „otręby w głowie“ (t. j. łupież), że go może „dławić“ „wieszczyca albo mora“, że do kategorji „subtelnych rzemieślników“ należą: teolog (!) „mędrek“ (filozof) licencjat, pisorym, historyk, lekarz, cyrulik, „symplicysta“ („co się na ziołach zna“), koński lekarz „wszędobyły lekarz“ „gadacz“ („co z członków y z twarzy przyrodzenie ludzkie poznawa“) „zęborwacz“ albo „zębołom“ i t. d. Wogóle dużo znajdujemy w tych Rocznikach rzeczy zajmujących i poczęści zabawnych.

W trzeciej wreszcie rozprawie zestawił X. A Mańkowski bardzo starannie wiadomości o wszystkich prałatach i kanonikach katedralnych chełmińskich.

X. A P.

Z TEATRU.

„Il Poverello“ w lwowskim Teatrze Wielkim.

Liga Parafjalna przy kościele OO. Bernardynów we Lwowie urządziła w dniu 17 maja b. r. na rzecz przytuliska dla starców przedstawienie amatorskie. Odegrano „Il Poverello“, Biedaczka, św. Franciszka z Asyżu, sztukę napisaną przez Franciszka Noella. Sztuka przedstawia, jak św. Franciszek z Asyżu obiera nową drogę życia, zrywa z życiem światowem, rozstaje się z ojcem rodzonym, oddaje się wyłącznie i całkowicie Jezusowi Chrystosowi i Jego sprawie. Loże, balkony i krzesła były zapełnione publicznością świecką i przedstawicielami duchowieństwa Zespół artystów grał bardzo dobrze. Pięknie odtworzono w szczególności postać św. Fran-

[1]) O wierszu tym i następnych wspomnieliśmy w art. powyżej przytoczonym.

ciszka, jego ojca Bernadone, Gwidona biskupa Asyżu i żebraka.

Sztukę poprzedził piękny prolog, układu Wład. Seidlera, wygłoszony przez autora Przepiękna była ilustracja muzyczna, wykonana na instrumentach smyczkowych i na organach przez pierwszorzędne siły artystyczne naszego miasta: prof. konserwatorjum p. Marję Trusiównę, dra Walentego Wolańskiego, dra Karola Haisiga. Bardzo udatnie wypadło również oświetlanie poszczególnych scen i grup barwnemi reflektorami. Słuchacze przeżywali w czasie tego przedstawienia, zwłaszcza podczas odsłony trzeciej, głębokie i rzewne uczucia. Podobno zespół ten ma zamiar powtórzyć tę sztukę raz jeszcze w tym miesiącu

Notujemy tu odegranie tej sztuki na scenie Teatru Miejskiego nietylko dlatego, że jej bohaterem jest wielki święty Franciszek z Asyżu, ale także dlatego, że odezwała się w ten sposób Liga Parafjalna. A istnieją Ligi Parafjalne przy niektórych kościołach lwowskich i zamierzają wkrótce wskrzesić działalność Ligi Djecezjalnej.

S.

SPROSTOWANIE.

W numerze 24 „Gaz. Kość." wydrukowano błędnie na str. 282, łam 1, w. 4: „m i ę s z a n a" zamiast „m i e s z a n a".

Na str. 283, łam 1, w. 3: „s u p e r f o s l a t u" zam. „s u p e r f o s f a t u"; łam 2, w. 6 z dołu: „s a c r i l i g i u m" zam. „s a c r i l e g i u m"; w. 5 zdołu: „z g o r s z e n i e" zam. „z g o r s z e n i a".

Strona 285, łam 17, w. 39 zgóry: „p r z e k o n y w u j ą c e" zam. „p r z e k o n y w a j ą c e"; w łamie drugim opuszczono po w. 23 wiersz „to świat, w którym jedyne szczęście przezwali zbrodnią" i wiersz ten zamieszczono na dole po pierwszym dopisku. Tamże w ostatnim wierszu ma być: z r 1920 zam 1926.

Strona 286, łam 1 w środku ma być: C a z i n zam C a z i u.

Wiadomości diecezjalne.

Diec. tarnowska. Zmarł X. Wojciech Rogoziewicz, proboszcz-jubilat w uszni, były dziekan, ur. 1848, wyśw. 1875. R. i. p.

Komunikaty.

W Domu rekolekcyjnym lwowskim odbędą się rekolekcje dla P. T. kapłanów:

lipiec od 2 do 6 i od 23 do 27;
sierpień od 6 do 10 i od 27 do 31.

O wczesne zgłoszenia prosi superjor: Lwów, Dunin-Borkowskich 11. 2—2

W Domu Rekolekcyjnym, Dziedzice, Śląsk Cieszyński odbędą się rekolekcje dla kapłanów w następujących terminach:

czerwiec początek dnia 25 wieczorem;

lipiec pierwsza serja początek dnia 9 wieczorem, druga serja początek dnia 23 wieczorem;

sierpień pierwsza serja początek dnia 6 wieczorem, druga serja początek dnia 20 wieczorem.

Zgłoszenia wczesne prosi się nadsyłać pod adresem: Zarząd Domu Rekolekcyjnego, Dziedzice, Śląsk.

W Starejwsi pod Brzozowem, ost. stacja kolejowa, Rymanów, urządzają OO. Jezuici rekolekcje dla kapłanów. Zjazd i początek rekolekcji 3 lipca wieczorem, zakończenie w piątek 6 lipca wieczorem.

O wczesne zgłoszenia prosi uprzejmie

X. Józef Bury T. J., rektor.

Dojazd z Rymanowa do Starejwsi ułatwia autobus, kursujący stale. 1—2

Walne zebranie „Towarzystwa Domu XX. Polskich w Truskawcu"

odbędzie się w Truskawcu dnia 3 lipca b. r. w wielkiej sali Hospicjum o godz. 14 z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zebrania.
2. Sprawozdanie Zarządu z działalności za rok administracyjny (po 31 grudnia 1927) oraz dodatkowe za rok bieżący do dnia 3 lipca.
3. Sprawozdanie komisji rewizyjnej.
4. Absolutorjum Dyrekcji.
5. Wybór członków komisji rewizyjnej.
6. Wnioski

W razie braku kompletu następne walne zebranie odbędzie się w tym samym dniu o godz. 15 bez względu na ilość członków.

O godz. 8 rano nabożeństwo żałobne za zmarłych członków Towarzystwa.

1—2 *X. Kazimierz Dziurzyński,* prezes.

Ołtarze, tabernakula, ambony, chrzcielnice,

konfesjonały, stalle, ławki kościelne i kolatorskie, odnowienia i konserwację starych ołtarzy, wykonuje z pełną fachową i artystyczną znajomością rzeczy znana z solidności firma —24

JANA WOJTOWICZA W PRZEMYŚLANACH.

Zamówienia wykonuje z doborowego materjału artystycznie, solidnie, z wieloletnią gwarancją po cenach przystępnych — Spłaty możliwe — Plany projektuje we wszystkich żądanych stylach od najbogatszych do najskromniejszych.
UWAGA! Cenę podaję wówczas, gdy otrzymam szkic lub wymiar miejsca na ołtarze etc, jaki styl, bogaty czy skromny materjał

HERBATĘ
cejlońską i chińską
w najprzedniejszych gatunkach
9— poleca
Handel Herbaty i Kawy
EDMUNDA RIEDLA
Lwów, ul. Rutowskiego 3.



6— Rok założenia 1896.

BRONISŁAW MARKIEWICZ

organmistrz uczeń Śliwińskiego

Lwów, Szeptyckich 6

wykonuje nowe organy, przyjmuje strojenia, rekonstrukcje i wszelkie roboty w zakres wchodzące po cenach i na warunkach najprzystępniejszych.

„LACRIMA CHRISTI“ jest „LACRIMA CHRISTI“

WINA MSZALNE

deserowe i kuracyjne, sycylijskie, węgierskie i tokajskie, w butelkach ³/₄ litra, mszalne także w beczkach począwszy od 30 ltr do 208 ltr poleca

Oddział Handlowy Ligi Katolickiej
16— **Lwów, Grodecka 2 b.**



P. T.

Mam zaszczyt polecić swą firmę krawiecką

STANISŁAW KURZ

we Lwowie, ul. Batorego l. 12—14 4 p. (winda, dawn. Hotel Austria)

gdzie prowadzę specjalny dział dla Przewielebnego Duchowieństwa, wykonując wszelkie suknie dla P. T. Księży, jakoto: SUTANNY wszelakiego rodzaju, CZAMARY, WIERZCHNIE OKRYCIA, NARZUTKI, PŁASZCZE, PELERYNY, PROCHOWNIKI, BUNDY i t. p. Na lato przyjmuję okrycia do futer, PRZERÓBKI FUTER oraz wykonuję sumiennie i starannie NOWE FUTRA, mając do dyspozycji kwalifikowanego kuśnierza z fachowem doświadczeniem.

Długoletnia praktyka zawodowa, uzyskane dyplomy zagranicą i doborowe siły pracowników dają gwarancję, że będę w możności sprostać wszelkim wymogom i że zaskarbię sobie zaufanie u licznych sfer Przewielebnego Duchowieństwa.

Otóż stałą mą dewizą jest przy fachowem doświadczeniu, sumiennie, starannie i możliwie najdogodniej usłużyć i polecam łaskawie mą pracownię krawiecką już posiadającą liczną klientelę. 10—10

Zdrowie po nad wszystko!!!

Nowo wprowadzone w zakładzie leczniczym **Dra SERBEŃSKIEGO przy ul. Skrzyńskiego 10, zabiegi parafinowo-lecznicze,** działają na przemianę materji, wywołując wybitne obniżenie wagi ciała (odtłuszczenie), dalej działają skutecznie przy gichcie, reumatyzmie, ischias.

W zakładzie stosuje się od szeregu lat emanacje radowe, kąpiele mineralne i gazowe, naświetlania lampą kwarcową i solux. Setki podziękowań do przejrzenia.

Lekarz przyjmuje od 4—6 po południu. —1

Siostry Felicjanki [illegible] Lwowie polecają łaskawym względom Przew. Duchowieństwa otwartą z dniem 1 maja b. r. swoją elektryczną opłatkarnię i pracownię sztucznych kwiatów; przyjmują też zamówienia na skarpetki i pończochy. 6—10

Kadzidło kościelne tatrzańskie 5 kg zł 14, — 10 kg zł 25 franko za zaliczką wysyła pocztą: H. Jurkiewicz, Nowy Targ pod Tatrami —8

Organista wykształcony w szkole organistowskiej, zdolny, trzeźwy, z donośnym dobrym głosem, z kursem sekretarki miastowej szuka posady Baran, Lwów, Bilińskich 26. 1—2

DLA WIELEBNEGO DUCHOWIEŃSTWA

SUKNA NA SUTANNY, HABITY, PŁASZCZE, PALTA i BUNDY

ORAZ **PŁÓTNA** NA BIELIZNĘ OSOBISTĄ POŚCIELOWĄ i STOŁOWĄ

GOTOWE BUNDY PODRÓŻNE —6

POLECA

FABRYCZNY SKŁAD SUKNA
LUDWIK RALSKI
Lwów Rutowskiego 7 (naprzeciw Katedry)
TOWARY DOBOROWE CENY FABRYCZNE

Próbki na żądanie wysyłam odwrotnie.

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna“ Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik
Z drukarni Tow. „Bibljoteka Religijna“ pod zarządem Jana Przyszlaka — Lwów, Ormiańska 13 Tel. 24-61.